

# 500 tysięcy tonn rocznie

## o cyfra eksportu herbaty

Herbata jest napojem tak obecnie rozpowszechnionym, że trudno sobie wyobrazić, aby mogło ją zastąpić. Najdawniejszymi spożywcami tego napoju byli Chińczycy, którzy uprawiali herbatę już w odległej starożytności. Nieco później picie herbaty przyjęło się także u Japończyków, a następnie u Annamitów.

Do Europy pod koniec XIII stulecia, miał jakoby przywieźć herbatę sławny podróżnik Marco Polo, a później w XVII stuleciu wprowadzili ją w Europie misjonarze. Pierwszymi poważnymi importarami herbaty byli Holendrzy, a następnie picie herbaty zaczęło się rozpowszechniać w Anglii. Również spożywcami olbrzymich ilości tego napoju są Rosjanie.

Obecnie uprawa herbaty, tej rośliny, która dostarcza napoju najbardziej rozpowszechnionego w świecie, najwięcej rozwinięta jest w Indiach brytyjskich, na Ceylonie, w Indiach Niderlandzkich w Georgji i oczywiście w Chinach.

### KONSUMCJA HERBATY

Ścisłe określenie produkcji rocznej herbaty jest wprost niemożliwe z tej racji, że choćby już w samych Chinach istnieje olbrzymia ilość plantacji. Również rozległe plantacje znajdują się w Indochinach, ale w obu krajach tużemcy wypijają tak niesłychane ilości herbaty, że trudno jest w jakikolwiek sposób określić ilość produkcji. Natomiast mamy bliższe dane jeśli chodzi o eksport herbaty. Całość wywozu ze wszystkich krajów produkujących wynosi przeciętnie od 450.000 do 500.000 tonn rocznie. Z tego największy procent dostarcza Ceylon, gdyż 65 procent całego eksportu.

Jeśli chodzi o konsumpcję w Eu-

ropie, to przeciętnie na jednego mieszkańca wypada rocznie spożycie około 40 gramów herbaty. Ta ilość jest nieznacznie w porównaniu z tem, co wypijają mieszkańcy Chin lub Indochin, pochłaniający rocznie od 1200—1500 fili-

zanek płynu na jedną osobę.

Herbata, którą w sklepie nabywamy w postaci suszonych liści, rośnie jako krzew i należy do rodziny roślin pokrewnych kamelji. Zresztą istnieje cała masa odmian krzewów herbacianych.

## Modernizacja Scotland Yard'u

Komisarz policji londyńskiej, lord Trenchard, złożył władzom angielskim raport za rok 1934, zawierający interesujące dane, dotyczące pracy i rozwoju słynnej policji angielskiej Scotland Yard. Raport ten stwierdza, iż w Londynie dokonywanych jest przeciętnie rocznie około 80.000 różnego rodzaju przestępstw i że najnowsze metody walki z temi przestępstwami przyniosły dobre rezultaty. I tak np. jednym z dość pospolitych przestępstw w Londynie są kradzieże aut, a dzięki najnowszemu instrumentom technicznym i nowoczesnej organizacji na 3622 aut skradzionych w ciągu roku ubiegłego policja zdołała odnaleźć 3477 aut. Obok biura statystycznego Scotland Yardu, zorganizowane zostało specjalne biuro map, które zawiera ogromne mapy poszczególnych dzielnic Londynu. Miejsce popełnienia przestępstwa oznacza się na mapie kolorową chorągiewką, a następnie układają dokładny plan obławy, pościgu i t. p. Według tych map czyni się

również porównania statystyczne, w jakich dzielnicach miasta dokonywanych jest najwięcej, względnie najmniej przestępstw. Wielkie usługi w ściganiu przestępców oddają policji londyńskiej wprowadzone niedawno auta t. zw. „radjowe”, które przez połączenie radiowe otrzymują bezpośrednio z centrali Scotland Yardu odpowiednie instrukcje.

Modernizacja Scotland Yardu posuwa się ciągle naprzód. Niedawno angielski minister spraw wewnętrznych zainaugurował nowe laboratorium naukowe dla policji, w którym używa się specjalnych aparatów radioskopijnych do badania śladów pozostawianych przez przestępców. Raport lorda Trencharda stwierdza, iż ilość przestępstw w roku sprawozdawczym zmniejszyła się; i tak ilość włamań spadła w porównaniu z rokiem poprzednim o 16 proc., ilość kradzieży z wystaw sklepowych o 14 proc., ilość kradzieży aut o 3 proc., rowerów o 13 proc.

## Oddział abisyńskiej plechoły



pod dowództwem instruktora niemieckiego.

## Leczenie jakałów przez terapię oczu i żołądka

Jakanie się jest kaleczeń, równie przykre jak wada wzroku lub słuchu. Do niedawna cała wiedza w zakresie leczenia tej wady organicznej, polegała na cytowaniu historyjki o Demostenie, który miał jakoby przemawiać cierpliwie z kamyczkiem w ustach. Niewątpliwie historyjka zawiera morał, ale nie jest właściwym sposobem leczenia.

W połowie ubiegłego stulecia, we Francji i w Niemczech, lekarze zwrócili uwagę, na możliwości dokonywania pewnych operacji, któreby usuwały jakanie. Operacja mianowicie polegała na podcięciu wędzidełka. Ponieważ jednak operacje odbywały się w fatalnych warunkach higienicznych, wskutek tego niejednokrotnie miały miejsce zakażenia i kończyły się śmiertelnymi wypadkami. Jeśli zaś nawet chory wyszedł cało, to w każdym razie po operacji był jeszcze bardziej u-

pośledzony i bardziej się jeszcze jakął niż poprzednio.

Ostatnio lekarz francuski dr. Marcel Renet dokonał poważnego odkrycia w zakresie leczenia jakania, opierając się na hipotezie, że jakanie jest wynikiem pewnej nienormalności nerwów sympatycznych. Te anomalie nerwów sympatycznych według dr. Renet pozostają w związku ze stanem zdrowotnym gałek ocznych oraz żołądka. W dalszym ciągu swoich doświadczeń przeprowadzonych w tym zakresie, dr. Renet doszedł do rezultatów, które wykazały, że wprowadzenie do organizmu pewnych składników leczących te nie dokładności może wpłynąć na uleczenie jakala. W doświadczeniach swoich osiągnął w 17 procentach zupełne wyzdrowienie w 75 zaś znaczne polepszenie. Polepszenie to jest już widoczne po 5 miesiącach.

## Dochody Francji z zegara automatycznego

W obserwatorium paryskim znajduje się zegar-automat, który podaje publiczności na zapitanie telefoniczne godzinę z dokładnością do 1/10 sekundy. Ponieważ za każdą informację obowiązuje opłata 50 centimów, a obserwatorium otrzymuje przeciętnie 12.000 pytań dziennie, przeto rząd francuski pobiera z instalacji tego zegara przeszło 2 miliony franków rocznie. Zegar w obserwatorium kontrolowany jest przez t. zw. „zegary-matki”, które znajdują się w miejscu zabezpieczonym całkowicie przed zmianami i wahaniami temperatur.

Nikt nie zbliża się do tych zegarów, umieszczonych w głębokiej studni, gdyż nawet ciepło promieniujące z ciała ludzkiego może wpłynąć ujemnie na dokładność ich biegu. „Okno elektryczne” (komórka fotoelektryczna), umieszczona naprzeciw wahanek tych zegarów czuwa nad ich ruchem i przesyła automatycznie drogą radiową dokładną godzinę zegarom obserwatorium francuskich i stacjom nadawczym radiowym, które skolei przesyłają ją statkom na morzu.

## Przestępca tłumaczem powieści kryminalnej

Jedno z wydawnictw francuskich nabyło prawo tłumaczenia słynnej angielskiej powieści kryminalnej, pisanej stylem apasów londyńskich. Przetłumaczenie tej powieści na język francuski natrafiło na nieprzewidywalne trudności. Żaden z literatów i tłumaczy francuskich nie znał gwary środowiska przestępców na tyle, by móc dać wierne tłumaczenie oryginału. Wydawnictwo postanowiło wobec tego zwrócić się za pomocą ogłoszenia w prasie do przestępców o przetłumaczenie powieści. Jako zasadniczy warunek postawiono, by kandydat obok gruntownej znajomości gwary przestępców angiel-

skich i francuskich miał za sobą kilka lat pobytu w angielskich i francuskich zakładach karnych. Spośród tysięcy zgłoszeń wybrano ofertę pewnego przestępcy, który wskutek niepowodzeń życiowych stoczył się na dno życia. Tłumaczenie jego było tak świetne, pisane stylem nawskroś literackim, że wydawnictwo zaangażowało go nastale do tłumaczenia kryminalnych powieści angielskich i amerykańskich.

## Podróżuj samolotem

Antoni Marczyński

65)

## Zemsta Hindusa

Powieść egzotyczna

Aż nagle w Yung - tan zjawił się jakiś Freddy Prado. Ten niepowołany opiekun białej dziewczyny odgadł zaraz, kto wysłał Jana na tamten świat i zagroził morderczyni zdemaskowaniem na wypadek, gdyby wyrządziła Zosi najmniejszą krzywdę. Rada nie rada Szautana musiała odłożyć termin egzekucji do odjazdu Prady. Ów zaś wyjechał nareszcie, ale razem z Zosią! Kiedy zmarł wiony Kwei - Ting przyniósł tę nowinę, Szautana wpadła w furję; przez dwie godziny ściagała auto, oczywiście naprzóżno, a potem, wyczerpana owym „biegiem naprzelaj”, udała się do wioskowego telegrafisty, by zasięgnąć języka. Nie zawiodła się. Pijaczyna, który poprzedniego dnia depešował po samochód do Prady, wiedział o wyjeździe Zosi i wiedział jeszcze coś więcej: Pan Prado ożenił się z tą dziewczyną, ich ślub odbył się w Promie, skoro załatwia związane z tem formalności... Kiedy to może nastąpić? No, najwcześniej za kilka dni... Za kilka dni! Zatem nie wszystko jeszcze stracone, jeszcze będzie można zemstę dokonać.

Wynajmując na wsi wóz, dwa dni później przybyła do Promie dysząc żądzą zemsty więcej, niż kiedykolwiek dotychczas, gdyż wzburzyła ją do głębi wiadomość, że Zosia tak szybko po śmierci Jana zamierza poślubić innego człowieka. Taka więc jest stałość uczuć białych kobiet? I dla tak niewiernej kochanki musiał zginąć Jan Bortolotti?!... Brutalnym wyrazem tego, co Szautana wówczas myślała, była kartka, jaką wraz z bukietem zwiędłych kwiatów posłała Zosi na ślub przez niemego kulisa: „POCIESZ SIĘ SZYBKO, TY SUKO!”

W Promie Szautana nie wskórała nic; Zosia mieszkała w hotelu, a Prado i jakiś urzędnik kolejowy (Glaspell) nie odstępowali jej

ani na krok. Poza to zabrakło czasu na wykonanie zemsty, gdyż już nazajutrz po ślubie mieli państwo młodzi wyruszyć w podróż. Dokąd? Niewiadomo. Służba w hotelu wiedziała tylko tyle, że państwo Prado odeszli już swoje kufry na statek, który odpłyne stąd dnia 21-go sierpnia o 6.15 rano. Zdobywszy tę cenną informację Szautana pospieszyła do przystani i kupiła dla siebie bilet 3-ciej klasy aż do Mandalay. Pieniędzy miała wbród, gdyż bez skupulów przywłaszczyła sobie całą gotowiznę, jaką pozostawił Jan Bortolotti, a było tego ponad dwa tysiące rupii.

Na statku Szautana w ciągu czterodniowej podróży nie zdołała nawet zbliżyć się do Zosi; „chiński mur”, jaki zawsze oddziela pasażerów uprzywilejowanych 1-szej klasy od tych z 3-ciej jest najtrudniejszy do przebycia właśnie tam, gdzie 3-cią klasą podróżują wyłącznie kolorowi. Mogła więc jedynie zdaleka spoglądać na rzecką rywalkę, a całą swoją bezsilną wściekłość mogła wyładować tylko w nowym anonimie, jaki Zosia otrzymała w zagadkowy sposób zaraz po przybyciu do Mandalay:

NIKCEMNA! DOWIEDZ SIĘ NARESZCIE PRAWDY: JAN BORTOLOTTI MOGI, ŻYĆ JESZCZE DŁUGO, DŁUGO. GDYBY NIE TWÓJ PRZYJAZD. JAN ZOSTAŁ OTRUTY I TY, WYŁĄCZ NIE TYJ WINNA JEGO ŚMIERCI!!!

Ten okrutny list nie wywarł jednak wrażenia, jakiego oczekiwała autorka. Freddy Prado dołożył wszelkich starań, by przekonać Zosię, iż w anonimie niema nawet śladowej prawdy i udało mu się to bez większych trudności; Zosi ani przez myśl nie przeszło, że ktoś mógł uważać ją, jedyną siostrę Janka, za jego narzeczoną.

W Mandalay, wypatrzywszy moment kiedy Freddy Prado wyszedł na miasto, Szautana usiłowała wślizgnąć się do hotelu, lecz służba zapałała ją na schodach i wyrzuciła „na zbitą twarz” za bramę. Wogóle pech przesłałował stale zapaleczywać mściwieckę. Biuro kompanji okrętowej „Irrawaddy-Flotilla” odmówiło jej sprzedaży biletu 1-szej klasy, jako pasażerka kolorowej, wobec czego powtórzyło się to samo, co w pierwszym etapie podróży rzeką z Promie do Mandalay. W Myitkyina niezmordowana Szautana po-

częstowała anonimem dla odmiany policję, ale i z tych tarapatów wyszedł Prado obronną ręką, ba, zaprzysiął się z miejscowym dygnitarzem władz bezpieczeństwa, Harrym Kightem, a parę dni później wyruszył w dalszą drogę. Oczywiście Szautana nie zrezygnowała z zemsty i powlokła się za karawaną, nie bacząc na trudy i niebezpieczeństwa takiego spaceru samopas przez dzikie pustkowia. Była przekonana, że teraz łatwiej, niż kiedykolwiek dotychczas zdoła wyrwać okrutną zemstę, że sposobność po temu nadarzy się lada dzień.

I nastał ten dzień wreszcie. Poraz pierwszy od wyruszenia z Myitkyina miał Prado oddać się do Zosi, by zbadać, czy nazajutrz zdoła ją przeprowadzić przez rzeczkę w tych stronach, czy też trzeba będzie poszukiwać innego brodu. Szautana, ukryta w krzakach tuż obok małego obozu, słyszała każde słowo rozmowy małżonków i uznała, że nadeszła pora do działania. Ale działać należało ostrożnie, podstępnie, aby Zosia nie powzięła jakich podejrzeń i śmiało opuściła oboz. Gdy Freddy odjechał, jego wierzehowiec poknął się raz, co podsunęło Szautanie temat do opowieści, iż Prado wraz z koniem runął w przepaść. Z tą żelazną wiadomością przybiegła do obozu i udało się jej, jak już wiemy, wprowadzić w błąd wszystkich do tego stopnia, że kulisi zaczęli bezzwłocznie przetrząsać toboły swego pana, by „mieć po nim jakieś pamiątki, a Zosia bez wahania pośpieszyła do rzekomo umierającego męża.

Zosia nie poznała Szautany, nie przyglądała się jej zresztą, nabyt wstrząśniętą wieścią o wypadku męża. — Ja, widać, przyniosła ci nieszczęście tym wszystkim, którzy mi są bliscy, — myślała z rozpaczą i modliła się żarliwie za zdrowie Freddy'ego. Nie kochała go jeszcze naprawdę, ale była już doń przywiązana, jakby do rodzzonego brata. Przecież zastępował jej zmarłego Janka, opiekował się nią po bratersku od chwili, gdy przyjechała do Yung-Tan. A teraz ten szlachetny, zany człowiek... — Nie? — krzyknęła, — On nie może umrzeć! — Odwróciła się, pociągnęła za rękaw zwiastunkę złej wieści. — Czy to jeszcze daleko? — spytała.

(D. c. n.).

REDAKCJA: Warszawa, Nowy Świat 22, telefony 6.66.99 (sekretariat, dodatkowy red. naczelny); 6.66.62 (dla polityczny; ekonomiczny) 6.36.66 (dla miejski i liter-art.); 6.66.53 (miejdzynastowy). Sekretarz redakcji przyjmuje interesantów codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt w godz. 4 — 6 pop.  
ADMINISTRACJA: Warszawa, Zgoda 1, telefony: Administracja i Z rząd 691.64 Prenumerata 691.66. Wydział ogłoszeń 691.56. Skrytka pocztowa 745. Adres telegraficzny: — A B C Warszawa. Konto F. K. O. Nr. 13550.  
PRZEDTAWICIELSTWA: Kalisz, Aleja Józefińska 11, tel. 209; Piotrków Trybunalski, Stowackiego 9, tel. 59; Włocławek, Czerwona 26, tel. 136.  
PRENUMERATA: miesiadowa (z odnośnikiem do domu) i zamiejscowa wraz z cotygodniowym dodatkiem literackim „Prosto z Mostu” zł. 2.90 miesięcznie; wraz z dziełami Sienkiewicza zł. 3.90 miesięcznie.

**Ceny ogłoszeń:** za miejsce wysokości 1 milimetra przez szerokość jednej szpalaty (na wszystkich stronach po 6 szpalat): na 1-iej stronie — 1 zł, w tekście (wśród artykułów) — 70 gr., w reklamach (wśród ogłoszeń) — 50 gr., na ostatniej stronie — 60 gr. Norki reklamowe — 1 zł. Komunikaty (specjalne) — 1.50 zł., lekarskie — 30 gr. Nekrologia po 30 gr. Drobne ogłoszenia — 10 gr. Wyższe litery w ogłoszeniach „drobnych” liczy się za oddzielne wyrazy, a tusty druk — podwójnie. Notatki reklamowe oznacza się cyfrą (N.), a komunikaty specjalne cyfrą (Kom.). Za terminy druku ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Wydział ogłoszeń: Zgoda 1, tel. 691.56 — biuro czynne od godz. 9 rano do 6 wiecz.

Kierownik: Tadeusz Ucieszyński.